

Eichmann**dramat historyczny, Węgry,
Wielka Brytania 2007****reż. Robert Young****wyk. Thomas Kretschmann, Troy Garity,
Franka Potente, Stephen Fry, Tereza Srbova****DYSTR. DVD: MONOLITH VIDEO (100 MIN.)**

Adolf Eichmann to uosobienie wszelkiego zła. Nie ma epitetu, którym nie nazwano go tysiąc razy. Dla mnie osobiście najbardziej przerażające jest jednak nie to, że Eichmann był monstrem, ale to, że on i wielu mu podobnych nazistów byli jednocześnie **tak bardzo zwyczajnymi ludźmi** – kochającymi ojcami, mężami, ale także żonami, córkami...! Najlepsze w filmie Younga jest ukazanie tej właśnie zwyczajności Eichmanna. Jest to obraz skromny i stonowany. Oś dramaturgiczną tworzy w nim pojedynek między porwanym z Argentyny zbrodniarzem a jego izraelskim prokuratorem, kapitanem Avnerem Lessem (Troy Garity), którego ojciec zginął w obozie koncentracyjnym. Współwórcą nowoczesnej industrialnej formy mordowania ludzi ma jedną linię obrony – był jedynie posłusznym narzędziem wykonującym rozkazy. Less natomiast ma jedno jedyne zadanie – udowodnić mu przejawianie morderczej inicjatywy. W czasie tych zmagających się sceny retrospektywne – wszystkie koszmarne, ale jedna prawdziwie złowieszczą: z żydowskim niemowlęciem i perwersyjnie nieludzką kochanką Eichmanna, baronową **Ingrid von Ihama** (Tereza Srbova). Mimo że adwersarz Lessa, niewątpliwie bardzo inteligentny człowiek, doskonale zdaje sobie sprawę z celu dochodzenia, przegrywa. I w tym momencie następuje najlepsza scena filmu, prokurator bez słowa wyłącza magnetofon, pakuje się i wychodzi, a Eichmann pozostaje sam, sam wobec swojej zbrodni... i w jego oczach widać przerażenie.

